



Grobla

Biuletyn Klubu Literackiego *Kaliope*

POLSKA WIOSNA

Polska, Mazowsze, żółty piach
niesie się pieśni echo.

Pamiętasz tamtą wiosnę w bzach?
zwycięską, polską, rozśpiewaną,
zapłątaną w sztandarach...
rozigraną na wietrze...

O, tak...
Ile to już lat
jak ogień przeszedł
przez tę ziemię?

A potem wiosna – odrodzenie.
Naręcze kwiatów
sadów biel, wzruszenie
rozzewnienie, oczy pełne łez.

Radość. Święto. Nadzieja
tętniły dzwony serc.

Wtedy...
ożyła polska ziemia.
Z ruin, z pożogi, zgłiszcz
przeklętych, powstała Polska
posągiem „przemienionych kołodziejów”
Rumaki jutra siewem wzeszły...

Zofia Maria Józefowicz

WIOSNA

Zadzwoniło!
Zaszumiało!
Wiosna!

Wniebowstąpiła Ziemia
I zatętniły w żyłach soki.
„Rączy ogary poszły w las”
Słońce!

Obloki!
Radosny wiatr!
Gody rozpoczął świat!
Białe welony przyodziały drzewa.
Czekają oblubieńca.
Czekają na znak.

I smukła brzoza
W długich warkoczach
W godowej szacie czeka!

Czekam i ja
Drżąc jak osika.
Na swego Godota
W nadziei majowej
- Czekam!

Zofia Maria Józefowicz

KWIAT SERDECZNY

Z ciszy pół otulonych
wieczorem zmierzchem
Z porannych, świeżych
ziemi westchnień.

Wyrasta miłość
kwiat serdeczny.
Co łączy myśli.
Splata ręce.
Przynosi ludziom szczęście.

Zofia Maria Józefowicz

DLA WIKI

Kochaj mocno
szczęście do koszyka zbieraj
schowaj głęboko
niech nikt Ci go nie zabiera
Ufaj ludziom
miej radość w sobie
dla każdego miej dobre słowo
a uśmiech niech służy Ci ku ozdobie
Bądź ludzi natchnieniem
żyj pełnią życia

ale rzetelnie i mądrze abyś nie miała nic do ukrycia

Czasem wróc do małej dziewczynki
postrzegaj świat bajkowo
z motylami płasaj po kwiatkach
maluj go kolorowo
Życie i tak biegnie swoim torem
ale trzeba mu pomóc
Bądź iskrą i muzą
dynamem i aniołem

Mariola Wiewiór

**KOCHANEJ WIKI
NA 18 URODZINY**

Bądź mądra jak Salomon
pracowita jak pszczoła
świeża jak stokrotka
miej też coś z anioła
bądź solą Ziemi
gwiazdą na niebie
kochaj bliźnich
pomagaj w potrzebie
bądź czasem stateczna
częściej wesola
wypełniaj obowiązki
taka Twoja rola
patrz w przyszłość bez lęku
przecież dużo umiesz
resztę się nauczysz
i wiele zrozumiesz
a dziś świętuj pięknie
swoje osiemnaste urodziny
spotkała się cała rodzina
właśnie z tej przyczyny

Mariola Wiewiór

ZA TO, ŻE JESTEŚ!

(od rodziców)

Bo bez przyczyny nic się nie zdarza
idziesz z nami drogą życia
cel wyznaczasz, radość niesiesz
dlatego z podziękowaniami śpieszymy dziś
do ołtarza
Dumni i wzruszeni
dzięki składamy za rozwój i życie
prosimy o opiekę i łaski
na dalsze życie

Wielkanoc 2015

Mariola Wiewiór

ZAGUBIENI LUDZIE

Próbuję odnaleźć w niektórych ludziach
ślady dobroci prawdy i skruchy
lecz drzwi zamknięte do serc i umysłów
nie mają sensu ni cienia otuchy
pozamykani w grubych skorupach
widzący czubek własnego nosa
mający wszystkich wokół za marność
obserwujący bacznie z ukosa
nie pokazują prawdziwe j twarzy
brak im odwagi aby przeprosić
niczym złodzieje w kąt się chowają
po to by czapkę za kim innym nosić
obludo opuść ludzi zbłąkanych
otwórz im oczy daj w sercach siłę
aby po latach ludziom w twarz spojrzeli
by im wróciły te spokojne chwile
obdarz ich prawdą lecz tą o nich samych
by potem wstyd ich wielki nie pogrążył
i ukaż drogę lecz tą właściwą
by ścieżką prawdy każdy z nich podążył

Szabel

PŁONĄCE NADZIEJE

Wszedłeś do domu mego jesiennego
Z naręczem gwiazdnych złud,
płonących rozkwitłymi nadziejami,
I podałeś mi swe dłonie,
obietnicami napełnione.
I wypełniło się morze
bezkresne, nieskończone.

Zofia Maria Józefowicz



ROZDROŻA

Samotne, z wyboru, albo też i wzajem
 Duktami leśnymi, lub też drogi skrajem
 Idziemy przez życie.
 Każdy swoim śladem drogę tę przejść musi,
 Choć nieraz jest trudno, a i kurz przydusi
 - Żmudne tej drogi przebycie.
 Raz w życiu trzeba ją przejść,
 Wspiąć się w górę, z góry zejść...
 Kierunki pobłędzisz raz, lub kilka razy,
 Bo ciągle spotykasz mylne drogowskazy
 Dalej jeszcze pójdziesz, tu łądy, tu morza
 Jak tu nie pobłądzić, gdy same rozdroża?
 Gdy umysł zawodzi, wzrok, słuch no i dotyk,
 A nadzieja tłumy działa jak narkotyk
 Takie to pytanie można zadać wprost:
 Jak rzekę sforsować – brodem, czy przez most?

Bogumił Szumielewicz

WIOSENNY CZAR

Delikatne powiewy nasycają powietrze radosnym eterem
 Słońce wypuszcza błyszczące strzały
 One łamią lodowe tarcze zimy
 Mocują się z białym czarodziejem puszystego czasu
 - aż do upadku
 Zwycięską ciepła moc życia bierze w posiadanie zaspąną
 przyrodę
 Jak głęboki oddech wolności
 Wiosenny poryw wyciąga z martwych korzeni
 Nieokiełznane pasje kwitnienia
 Cała ziemia otulona jego promienistą siłą
 Uwijają się czarodzieje natury
 Gamą zieleni malują młode listki i trawy
 Mieszą kolorowe farby do kwiatów
 Rozdmuchują im nieśmiałe zawiązki piękna
 Pod niebem wibruje muzyka skrzydlatych stworzeń
 Powietrze też wyśpiewuje błękitne rapsodie
 Czas budzić nasze serca pragnieniem miłości
 Wiosenny czar już działa !!!

Elżbieta Pawłowska



Uśmiecham się często
 i czasami śpię,
 bo ja się nie starzeję,
 tylko dojrzewam

Ludwik Jankowski

**O RÓŻNYCH PRZYPADKACH
 CHOROBY LUDZI I LEKARZACH
 OFIARNIE CHORYCH LECZĄCYCH**

FAKTY PRZEDSTAWIONE W FORMIE LIMERYKÓW

A chłop jeden w mieście Sielce,
 To miał kamień w lewej nerce.
 U lekarza dostał czkawki,
 -Kamień wypadł mu z nogawki.
 Lekarz był zdumiony wielce.

Pewien lekarz z Nowej Soli,
 Powiedział, że on chromoli.
 -Woli mercedesa
 od Hipokratesa,
 Przysięgać, to może do woli!

Pewien chłop ze wsi Podlasie,
 Zachorował na półpasiec.
 Lecz on tego nie rozumiał,
 Czemu paśca tylko pół miał
 I że całe, rzadko ma się.

Inny, co to żył w Niekłani,
 Nie mógł sprostować pewnej pani.
 Zasięgał lekarza rady,
 Ćwiczył pompki i przysiady,
 Nie pomogło ani, ani.

Innej znowu w mieście Piła,
 To ciążyła się uroiła
 Walila brzuchem,
 Jak obuchem
 I wcale nie poroniła!

A jeden pod Wyszogrodem,
 Wszystkim robił z mózgu wodę.
 No i we wsi - to dopowiem,
 Wszyscy mieli wodogłowie
 Gadulstwo, nieszczęścia powodem

Zośka Staśków ze wsi Mała,
 Zapalenia płuc dostała.
 Sąsiedzi się obawiali,
 Że od tego wieś się spali,
 Straż pożarna przyjechała.

Gienek spode wsi Borowe,
 To innym zawracał głowę.
 Raz, gdy z babą się pokłócił
 I do tyłu jej zawrócił,
 To słuch straciła i mowę.

Bogumił Szumielewicz

MOTYLE

A wiersze niczym motyle
wirują na białych kart stronicach
wzbijają się wyżej i wyżej
to znów przysiadają na pełnych ludzi ulicach
odpoczną chwilę i lecą
szukając czego nikt nie wie
tak chciałabym wirować
wraz z motylami po niebie
a wiersze barw mają wiele
tak jak motyli tysiące
w książce są wszystkie podobne
lecz gdy się je czyta każdy z nich myśli płacze
i lecą w niebo pod chmury
to znów wracają na ziemię
by każdy mógł je zrozumieć
by bliżej być mnie i ciebie

*Szabel***SAMA W CISZY**

I znów siedzę sama pośród głuchej ciszy
zegar smętnie cyka ja nie mogę spać
układam więc myśli w kolorowy pejzaż
to właśnie potrafię na to jest mnie stać
wyruszam w wyprawę w te miejsca nieznane
które wciąż czekają by je odkrył ktoś
zabieram ze sobą te słowa magiczne
które są wciąż przy mnie ciągle szepczą coś
i niebo mi sprzyja cudowną pogodą
i nie czują głodu nie wiem co to strach
a kiedy się strudzę tą wielką przygodą
to zawsze jest ktoś kto przyjmie pod swój dach
i piję z nim kawę i w głos się śmiejemy
jest o czym rozmawiać on zawsze wysłucha
gdy oczy otworzę by ujrzeć coś więcej
to wszystko gdzieś znika i trwa cisza głucha

*Szabel***POEZJO**

Wnętrze świata otwierasz
dla zamkniętych milczeń.
W oceanach natchnienia
rzeźbisz żrenic blask.
Archaniołom przypinasz
słowa pełne znaczeń.
Skrzydłem lotnym Pegaza
tniesz poranny świat.
I spokorniałym szeptem
płoniesz w mojej krwi.

*Zofia Maria Józefowicz***BIEGNIE CZAS**

Wiosna przyszła tak szybko
a z nią święta Wielkiej Nocy
tłusty czwartek popielec przeminął
czas biegnie szybko ledwie przetarłam oczy
sieje owies w wielkiej donicy
już rzeżucha na oknie kiełkuje
zaraz czas postu minie nie wiadomo kiedy
ja zaś pisanki kolorowe maluje
dom ozdabiam w kurczaczki
i zające wesołe
nasz Pan z martwych powstanie
by grzechy nasze odkupić u ojca w niebie
i tylko czasu brakuje i to wieczne czekanie
czegoś oczekuję od siebie od innych
ulepszam swe życie i siebie próbuję
a wiosenne słońce świeci coraz mocniej
i uśmiech na twarzach zmęczonych maluje

*Szabel***PUSTA KARTKA**

I czeka pusta kartka w zeszyście
kiedy to natchnę ją nowym życiem
czy też napiszę na niej historię
taką co kończy przygodę o świecie
więc zapisuję myśli zgubione
które czekają na tę właśnie chwilę
abym to o nich właśnie pisała
a czas nam płynie tak bardzo mile
znajduję słowa których nie było
aby dokończyć opowieść całą
nie trzeba wcale wielkiej mądrości
lecz tego tylko by nam się chciało
by zajrzeć czasem do środka siebie
a może wsłuchać się w głuchą ciszę
naprawdę nie raz tak mało trzeba
to też na pustej kartce wiersz piszę

Szabel

ISLANDIA

W cieniu wulkanów, co drzemią
 W krainie żwiru i lawy
 Odcienie czerni się mienia
 Spowite w oparach mżawy.

Piach czarny jak czarna sadza
 Z jakiegoś pieca, lub huty
 O potok, co go osadza
 Trującą siarką zatruty.

W oddali lodowca czapa
 - Jedyna biel dla kontrastu,
 Bo niebo nad głową też szare
 Bez słonecznego już lasku.

Jest też skarb tej krainy
 Jezioro w krateru cieniu,
 Niby to oczko z turkus
 W jakimś piekielnym pierścieniu

Potężny wicher przewiewa
 krainę tę beznadziejną,
 a każdy wędrowiec tu miewa
 Melancholię bezdenną

I wypełniona dramatem
 jest przestrzeń z krajobrazami,
 dlaczego wspominasz ją czasem
 pod zielonymi palmami.

Jacek Santorski

Inżynier, żeglarz. W 2014 roku na Atlantyku.
 Opłynął Szetlandy, wyspy Owce i wylądował na Islandii.
 Żeby oddać panujący tam nastrój i grozę przyrody
 – jak pisał – musiał sięgnąć po strofy poezji.

KLEPSYDRA

Czas zatrzymał, na chwilę albo dwie
 Na dłużej niż mógł, wejrzał w ciało me
 Chciał dodać mu blasku
 Niestety
 Nie mógł zatrzymać piasku
 Wąską kibić klepsydry
 A w niej nieubłaganie złoty piach się sypie
 Każdy ma swój czas
 Każdy ma swój piach
 Każdy ma swoje życie

Tadeusz Malczewski Wiktorzak

PALMOWA NIEDZIELA

Pierwiosnki złote, białe bzy
 i wonnych fiołków drobne kwiecie.
 Hosanna niesie się po świecie,
 na fali promień słońca łśni.

Idzie z palmami zbożny lud.
 Świeżo bielone stoją chaty,
 w ogródkach pierwsze kwitną kwiaty,
 wyszorowany czysto próg.

Ci, których kościół już nie mieści,
 klękli na trawie poza progiem.
 Słońce odkryte głowy pieści
 w ciemnym się wnętrzu smugą ściele.

Powitać tego co Bogiem
 w Palmową przyszedł lud Niedzielę.

Anna Saciuk- Nowak

WIOSNA 2011

Jest wiosna, trochę dżdżysto i parno i wietrze
 a forsycja ta szelma już kwietnie jajecznie,
 chociaż liści nie znajdziesz na jej burym krzaku
 to żółtych kwiatów wszędzie jest w dostatku.

Winogrona łączy ronią z łódek obciętych
 dużo tu łóz martwych i całkiem zaschniętych.

W Serbii mówi się loży, i jest lozowacza
 rakija – także w Bośni – tak słownik przytacza.

Tam winogron mnóstwo bo i klimat sielski
 a każdy Serb czy Bośniak bratni, przyjacielski.
 Lecz wracajmy do Polski bo tu mimo chłodu
 i klimatu innego – my z tego narodu.

Tutaj tulipany zbudzone strzelają zielenią
 w głębi inne kłacza czerwienią się mienia,
 to chyba są peonie, kolor buraczkowy
 łodyg co śmigną w górę, aby kwiatów głowy
 mogły je unieść wyżej do góry do słońca.
 A teraz wietrzyk figlarzy gałąź świerku trąca
 i zapach co pół zwiewa rześki, trochę dymny
 czyni ten czas wiosenny tak zupełnie inny,
 że człowiek się czuje lekki i radosny.
 Modlę się: Dzięki Boże, że dożyłem wiosny.

Dariusz Jaworek



GRA W KOLORY

Mój kolor to błękit jak niebo jak morze
 Jak mojej matki oczy z troskliwym spojrzeniem
 Ten kolor w moim życiu tak mnie zauroczył
 Że chcę mieć błękitno wokół siebie
 I zielen, którą kocham co przynosi spokój
 To ona maluje i drzewa i krzewy
 I brąz, w tym kolorze są mojej córki oczy
 A jak ją mocno kocham to aż nie wiem

I czerw, to kwiaty w ogródku na łące
 I Twe usta miłością tryskające
 I fiolety i biele i róże i żółcie te kolory to pejzaże twórcze
 I czerń, która często z kirem się kojarzy
 Lecz z tym kolorem jest nam do twarzy
 Więc jaki świat byłby bez tej palety
 Byłby smutny niestety.

Anna Wiktoria Wiktorzak

BŁOGOSŁAWIONY KSIĘŻE JERZY POPIELUSZKO

Błogosławiony Księżę Jerzy – jakby to dobrze było
 Gdyby już dziś dobro zło zwyciężyło,
 A miłość z cierpliwością panować znów zaczęła,
 Aż świat by się zadziwił – skąd się ona wzięła.
 To z Twego wycierpienia – Błogosławiony Jerzy –
 Ona wciąż się szerzy.
 To Tyś się stał patronem ludzkiej solidarności:
 Tych, co udają wielkich i tych, co mądrzy, prości...
 To Tyś wycierpiał za nas, za zło, co się szerzyło.
 Na naszych polskich ziemiach to wszystko się odbyło.
 Lecz mimo okrucieństwa, prosimy bardzo Ciebie:
 Wspomagaj swą ojczyznę, bo jesteś w Bożym niebie.
 Uchowaj polską młodzież, aby miłością żyła
 Ze złej drogi schodziła, a dobrą wciąż kroczyła.
 A za Twe cierpienia, przez nas też zadane
 Dzisiaj Ci składamy swe serce oddane.
 Więc my – ludzie z Raszyna – naród Solidarności
 Stawimy ten pomnik przy ul. Pruszkowskiej –
 dla Ciebie z miłości.
 By następne pokolenia nie zapomniały
 I – według Twej nauki – zło dobrem zwyciężały.

Raszyn, dnia 25 października 2014 r.

Marian Gruszka

PRZYSZŁOŚĆ

Idąc nad morzem, czy skrajem lasu
 Wszystko co widzisz – widzisz do czasu.
 Od urodzenia twoje patrzenia wciąż się zmieniają
 I coś nowego i piękniejszego ciągle poznają.

I tak – przez lata – do życia końca
 We dni pochmurne i pełne słońca,
 A także często wśród ciemnej nocy
 Pomagasz bliźnim, lub chcesz pomocy.

Ciągle przed tobą ta długa droga
 Co od początku wiedzie do Boga.
 Tyle przed tobą trudnych sprzeczności
 Stwórca ci daje ze swej miłości.

I Matkę Bożą dla twej ochrony,
 Całej rodziny, męża i żony –
 Byś zadowolił swoje pragnienia;
 Przy końcu drogi doznał zbawienia.

Wszystko kim jesteś – dobrym, czy draniem –
 Na twojej drodze jest dojrzewaniem.
 Naszym zdaniem – byśmy tak żyli –
 Z Bogiem na wieki w przyszłości byli.

Raszyn, 12.10.2014 r.

Marian Gruszka



PIŁKA

Wyskoczyła piłka z koszyka
 przytuliła się do misia
 pobaw się ze mną
 miś nie usłyszał
 Poturlała się do ciuchci
 wskoczyć do wagonu chciała
 nie mogła jej dogonić
 ciuchcia odjechała
 Podskoczyła do żyrafy
 coś do niej mówiła
 żyrafa dumnie głowę podniosła
 uwagi na piłkę nie zwróciła
 Smutna piłka

znów do koszyka wskoczyć chciała
 dostrzegła Szymonka
 pod nogi mu się poturlała
 Zuch chłopak
 piłką bawić się umie
 po prostu
 piłkarz piłkę zrozumie
 Szczęśliwa i usmiechnięta
 celnością strzału mu odpłaciła
 do bramki prosto leciała
 goooool !
 dobrze się bawiła
 Mariola Wiewiór

JAMNIK

Brat ma psa, jakiegoś tam Brodacza Monachijskiego. Jest to takie potężne bydle. Kiedyś zaprosił nas na swą działkę, na „gryla”

Towarzystwo miłe, jedzenie smaczne, napoje też. Jednym słowem fajnie.

Psisko wylegiwało się w pobliżu. W pewnym momencie gdzieś się poczłapał. Po dłuższej chwili zjawił się, ale nie sam w zębach trzymał jamnika. Brat natychmiast rozpoznał psa sąsiada.

Co teraz zrobić? To bydle ani chybi zamordowało go! Ktoś zaproponował, aby wymyć i wyczyścić i ułożyć na werandzie sąsiada. Tak też zrobiono.

Rano sąsiad przychodzi do brata i mówi: Jurek co jest? Trzy dni wstecz zdechł mi psina, natychmiast go zakopałem.

A teraz ktoś wykopał i ułożył na werandzie!

Co za głupie kawały komuś przyszły do głowy?

Jan Chałupczak

Dawno, dawno temu w małej angielskiej wiosce pewnemu młynarzowi zmarła żona i pozostawiła mu uroczego syna - Warrena. Młynarz, który był bardzo pracowitym i dobrym człowiekiem starał się być dobrym ojcem, zastępować synkowi matkę, oraz zarabiać na jego utrzymanie.

Mimo tych wszystkich starań małej rodzinie nie powodziło się zbyt dobrze i ojciec często nie miał co włożyć do garnka... Niedaleko młyna, w wykwinnym dworze mieszkała owdowiała hrabina, wraz ze swoją roczną córką Marion. W przeciwieństwie do sąsiadów, marudnej matce i jej córce powodziło się znakomicie i żyły jak w pałacu... Mijały lata i dzieci z tak różnych sobie środowisk dorosły i poznały się, co wcale nie spodobało się matce Marion... Uważała bowiem, że jej córka, która ma zostać damą nie powinna zadawać się z młynarzem i jego ubogim synem.

Marion, jednak nie usłuchała matki i po kilku latach między Warrenem, a Marion rozkwitło uczucie, którego grymaśna matka nie mogła pojąć.

Nie mogła znieść myśli, że jej córka o niebo lepsza od biednych wieśniaków spotyka się z synem młynarza. W końcu hrabina straciła cierpliwość i zakazała córce jakiegokolwiek kontaktu z ubogimi ludźmi z wioski lecz Marion, która już raz posmakowała uczucia prawdziwej miłości, złamała zakaz matki. Wtedy hrabina, mimo usilnych próśb Warrena i jego ojca, bardzo przywiązanego do uroczej dziewczyny, zamknęła ją w pokoju i zabroniła wychodzić, tak długo, aż nie zrozumie swego błędu. Biedna, delikatna jak kwiat, mała kobietka załana łzami, pisała tajne listy ze swoim ukochanym. Warren nie załamał się jednak tak szybko i postanowił ocalić piękną Marion. Całymi tygodniami wytrwały chłopak własnoręcznie zbierał róże i wrywał z nich kolce, aby jego „najszybsze marzenie” mogło zeskoczyć z okna swego pokoju wprost na górę pachnących róż. Ten gest ze strony niepoprawnego romantyka nie był jednak czyniony z potrzeby, ale z miłości i to właśnie czyniło go tak niezwykłym. W końcu nasz romantyczny bohater miał wszystko, co niezbędne do uratowania swej ukochanej. Gdy tylko zapadł zmierzch, ten szybko pożegnał się z ojcem, osiodłał białego rumaka i pognął do ślicznej Marion! Jadąc przez ciemne dróżki oświetlane tylko blaskiem pełni księżyca, dotarł wreszcie pod okno komnaty swej kochanki, przywołał jej uwagę nuceniem walca i gdy tylko Marion miała na sobie odpowiednie odzienie, wyskoczyła z wdziękiem wprost w jedwabne płatki róż, prześlizgując się do ramion swego wybawcy... Wtedy młoda para zakochanych do nieprzystomności pojechała w siną dal, będąc rad, że wreszcie mogą paść sobie w ramiona. Ich sielanka nie trwała jednak długo, bowiem niecna hrabina - matka Marion, wyczuła ich spisek, pilnowała bowiem swojej córki osobiście przez dzień i noc. Dogoniła ich i z okrutną nienawiścią wbiła nóż w plecy Warrena! Nieszczęsny chłopak zdążył jeszcze powiedzieć ukochanej kilka słów: „Uciekaj, uciekaj kochanie!” Biedna Marion wzięła jego ciało na konia i szybko uciekła od matki do lasu, a ona zrozumiała, że zamiast mieć posłuszną i zdyscyplinowaną córkę - nie ma już żadnej i nie odzyska jej już nigdy... W tym czasie nieszczęśliwa dziewczyna pochowała swego kochanka w lesie i mimo, że bała się potwornie zostać sama w ciemnym borze, to przełamała się, bo wiedziała, że kochany Warren będzie jej pilnował. Tak też się stało. Duch Warrena wyszedł zza grobu i podczas, gdy Marion spała on wziął ją ze sobą do Raju. Dziewczyna, która zasnęła w strachu i rozpacz, otworzywszy oczy była bardzo zdziwiona, gdy okazało się, że wszystkie te przeżycia, to był tylko sen... Tak naprawdę, była ona w lesie, ale nastał już ranek, a ona leżała w ramionach ukochanego, a obok leżała jej matka i ojciec Warrena... Biedna dziewczyna kompletnie nie wiedziała o co chodzi... Ale była pewna jednego: Od teraz zawsze będzie podwójnie doceniała to co ma...

Wiktoria Grodzicka kl. VF

~ WYDARZENIA KULTURALNE ~ Serdecznie zapraszamy ~

22 maja, godz. 18 - „Wiosna na wesoło” - wieczór poetycki Klubu Literackiego „Kaliopie” – Gminna Biblioteka Publiczna w Raszynie, ul. Poniatowskiego 20

12 czerwca, godz. 18 – wieczór autorski poezji Szabel pt. „Uskrzydłona” – Gminna Biblioteka Publiczna w Raszynie, ul. Poniatowskiego 20

KOŁĘDOWANIE Z POEZJĄ

23 stycznia 2015 r. odbył się w holu raszyńskiej biblioteki wieczór poetycki Klubu Literackiego „Kaliopé”, zorganizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Raszynie. „Kolędowanie z poezją” poprowadziła debiutująca w roli konferansjerki Katarzyna Kędziora, uzdolniona wokalnie raszynianka.

Przedstawiciele Klubu – Bogumiła Kędziora, Ludwik Jankowski, Jan Chałupczak i Bogumił Szumielewicz – zaprezentowali mieszkańcom Raszyna swoje autorskie wiersze i opowiadania. Dodatkowo przedstawiona była twórczość nieobecnej podczas uroczystości Marioli Wiewiór, która także jest członkiem klubu. Zgromadzona publiczność przyjęła je bardzo pozytywnie. Recytacje przeplatane były kolędami i pastorałkami w wykonaniu Katarzyny Kędzior, której akompaniował Paweł Wiśniewski.

Na koniec spotkania Anna Obara, występująca w imieniu Elżbiety Kuczary - Dyrektora GOK-u wraz z Magdaleną Golec - Dyrektorem GBP w Raszynie i Andrzejem Zarębą – Wójtem Gminy Raszyn, złożyli członkom Klubu Literackiego „Kaliopé” i Ludwikowi Jankowskiemu serdeczne podziękowania za przygotowanie wieczoru. Ciepłymi słowami uhonorowani zostali także Katarzyna Kędziora i Paweł Wiśniewski, odpowiedzialni za muzyczno-wokalną część wieczoru.

Przybyłym gościom dziękujemy za wspólnie spędzony czas i zapraszamy na kolejne wydarzenia organizowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Raszynie.

AP

KOŁĘDOWANIE

Za oknem rosną trzy świerki
Nie wiem, dużo to, czy mało?

Jest zima, no i dlatego
Przyoblekły się na białe.

Zza świerków jeszcze dwie wrony

Wychynęły czarno-szare

I na chwilę przekreśliły

To, co było tylko białe.

Może by tu sprawę zlepszyć,

Kiście śniegu strącić wierszem?

Kolędujmy dziś Małemu,

W Betlejem urodzonemu!

- Białe, nie jest najważniejsze.

Bogumił Szumielewicz



Bogumiła Kędziora



Jan Chałupczak



Ludwik Jankowski



Bogumił Szumielewicz



Licznie zebrana publiczność



Członkowie Klubu Literackiego „Kaliopé”



Katarzyna Kędziora i Paweł Wiśniewski



Wspólne kolędowanie



Podziękowanie dla klubu literackiego



Podziękowanie dla Ludwika Jankowskiego